

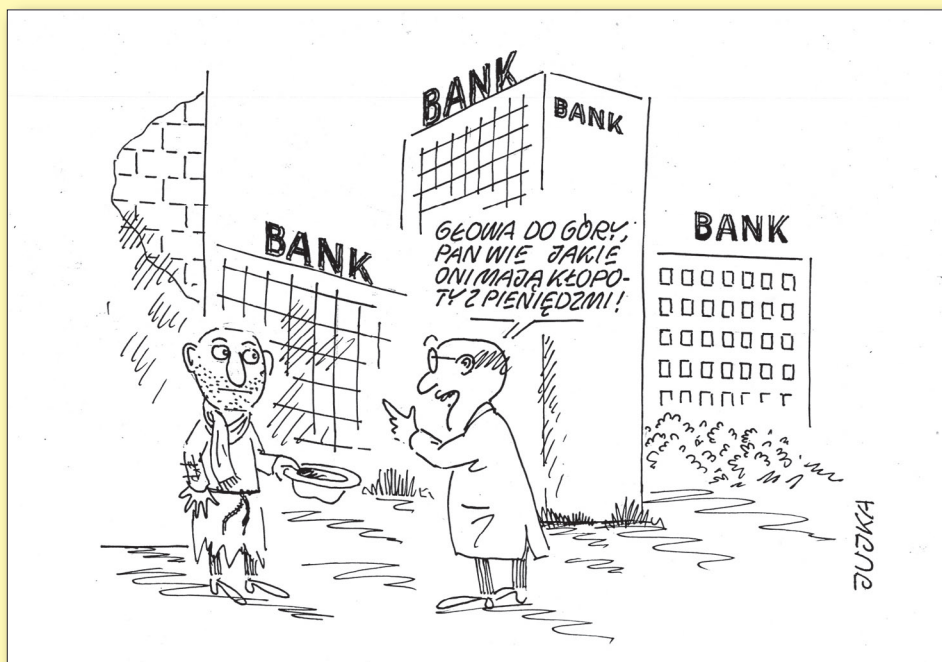
GLOBALNY KRYZYS FINANSOWY

Kryzys płynności systemu finansowego to jedynie strona pieniężna zapaści, jest jednak również strona społeczna, którą trzeba nazwać – olbrzymi kryzys zaufania społecznego dla Instytucji finansowych, ich operacji i metod działań, którego genezy należy szukać jeszcze w końcu XX w.

Rok 2008 jest czasem ponownego załamania fanatycznej wiary w niewidzialną rękę rynku; załamanie się systemu finansów, którego skutki odczuli obywatele. Wybujałe działania spekulacyjne wyśrubowały ceny surowców, a szczególnie ropy naftowej na niespotykane dotąd poziomy, które nie znajdowały odbicia w ich rzeczywistej wartości. Dodatkowo, niepewność na rynkach finansowych skłoniła banki do akumulacji kapitału, co ograniczyło dostęp do kredytów inwestycyjnych dla małych przedsiębiorców; klasyczna zasada zależności między oszczędnościami a inwestycjami przestała funkcjonować.

Kluczową kwestią dzisiejszej konstrukcji globalnej gospodarki jest brak sprzężenia między pojęciami odpowiedzialności i wolności. Swoboda gospodarcza, swobodny przepływ dóbr, kapitału i usług, postulowany szeroko na forach międzynarodowych, był ideologicznym warunkiem rozwoju gospodarczego, te same fora odrzucają jednak własną odpowiedzialność za przestrzeganie standardów społecznych, co jest warunkiem rozwoju socjalnego.

Światowa Organizacja Handlu czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, którzy są adresatami regularnych analiz i stanowisk organizacji reprezentujących interes społeczny, odrzucają przedsta-



wiane w nich postulaty jako nieadekwatne do spektrum ich działań i wskazują na Międzynarodową Organizację Pracy jako właściwą instytucję dla dialogu trójstronnego. Bank Światowy i IMF opracowując plany „naprawcze” dla gospodarek państw rozwijających się postulują silną liberalizację i prywatyzację, milczą jednak w kwestii skutków społecznych tych strategii. Nie da się ukryć, iż nawet tzw. podstawowe standardy pracy ujęte w ośmiu kluczowych Konwencjach MOP są nagminnie ignorowane lub łamane przez graczy i organizacje wolnego handlu z milczącym przyzwoleniem niektórych rządów (Birna, Pakistan, Chiny).

SŁABNĄCA SIŁA PIENIĄDZA

Polskim bankom nie grozi podobna katastrofa jak amerykańskim, bo brak u nas ryzykownych kredytów hipotecyjnych, które stały się przyczyną kryzysu. Depozyty są bezpieczne, jednak obywatele już stracili na funduszach inwestycyjnych, do których bankowcy też gorąco zachęcali.

Prezydent Franklin Delano Roosevelt, który dzięki programowi Nowego Ładu wyprowadził Amerykę z Wielkiego Kryzysu lat 1929-35, powtarzał: „jedną rzeczą, jakiej musimy się bać, jest sam strach”.

Obecnemu zawirowaniu towarzyszy kryzys zaufania na rynkach finansowych, mocniej rzutujący na nastroje niż giełdowe spadki. Jego odbudowie nie sprzyja paradoks, że usilnie uspokajają nas eksperci, którzy nie przewidzieli obecnego zawirowania na światowych rynkach.

Banki w znacznej mierze same są winne, bo jeszcze niedawno nakłaniały do likwidacji tradycyjnych lokat i zakładania nowych z funduszami inwestycyjnymi, które po giełdowych spadkach przyniosły klientom duże straty. Natomiast teraz te same banki zachęcają klientów do odwrotnej operacji, bo zależy im żeby te pieniądze za wszelką cenę zostały w bankach.

W TFI ze 140 mld zł pozostało 80 mld zł i większość klientów wycofała pieniądze z dużą stratą.

– Premier twierdzi, że nie ma kryzysu. Tymczasem padają całe państwa, jak Islandia. W tej sytuacji najlepszą metodą byłoby uspokojenie, bo w finansach to jest najważniejsze. Ludziom trzeba zapewnić tyle informacji, by podejmowali dobre decyzje, które nie zaszkodzą nikomu. Pozbawieni zaufania do banków, pospiesznie wyprzedają jednostki funduszy, na czym tracą. Na giełdzie znane jest przecież powiedzenie, że nawet jak koń spada z 20 piętra, to... jeszcze się odbije – uważa Waldemar Krenc, szef Regionu Ziemia Łódzka NSZZ „Solidarność”.

Niestety, do tej pory koszty zawirowań na rynku finansowym ponieśli średnio zarabiający Polacy, którzy zaufali obiecującym w błyskawiczne zyski funduszom inwestycyjnym oraz oszczędzającym w OFE, którzy pieniądze przeznaczone na emeryturę, powierzyli zarządzającym, lokującym środki w akcjach i obligacjach.

ZWIĄZKI WOBEC KRYZYSU

EKZZ wzywa Europę do walki o prawa pracownicze, o sprawiedliwe i godne płace, o stabilne miejsca pracy i silne rokowania zbiorowe.

Związkowcy na całym świecie obawiają się, że kryzys finansowy odbije się na sytuacji pracowników. W sobotę w Londynie przedstawiciele międzynarodowych organizacji związkowych podpisali Deklarację, w której wzywają m.in. do zasilenia publicznymi pieniędzmi instytucji finansowych mających zadania w sferze publicznej, wzmocnienia kontroli instytucji finansowych w kwestii ich możliwości kredytowania swojej działalności, utworzenia Europejskiej Agencji Ratingowej, wprowadzenia działań rządowych zapewniających dostępność funduszy na inwestycje w prawdziwej gospodarce, które umożliwią tworzenie miejsc pracy i technologii przyjaznych środowisku i trwałemu rozwojowi, pomocy dla pracowników dotkniętych kryzysem, rodzin zagrożonych eksmisją, emerytów zagrożonych ubóstwem, przedsiębiorców szukających funduszy inwestycyjnych.

DEKLARACJA LONDYŃSKA

„Światowy kryzys finansowy musi być punktem zwrotnym i spowodować całkowitą zmianę w sposobie funkcjonowania świata finansów” – czytamy w Stanowisku EKZZ w sprawie kryzysu kapitalizmu loteryjnego.

Kapitalizm uwolniony od wieloletnich ograniczeń ok. 25 lat temu, szczególnie w USA, określany był jako model wzorcowy do naśladowania dla całego świata. Jego ideologia ogłupiła wiele osób, które zostały wykorzystane przynosząc zyski wąskim elitom w latach wybujałej prywatyzacji.

Pomimo względnej siły strefy euro, gospodarka europejska żyje w strachu przed finansowym tsunami pędzącym przez Atlantyk. Rząd USA zbiera miliardy dolarów chcąc chronić kluczowe banki przed ich własną głupotą; zatory kredytowe dławią finansowanie przemysłu, gdyż banki kumulują pieniądze, aby się chronić.

Wielcy dyrektorzy zezwolili na spekulacje na wielką skalę w ramach inwestycji, których nie rozumieli. Speculanci nakręcili spiralę podwyżek cen ropy, żywności i surowców. Po stronie przegranych są rzesze pracowników przemysłu, lecz także emeryci, rodziny, dostawcy i firmy poszukujące kapitału inwestycyjnego, i my, wszyscy podatnicy, którzy finansują ratowanie banków.

„Teraz musi nastąpić punkt zwrotny. Nigdy więcej nieodpowiedzialność banków i funduszy hedgingowych nie może mieć możliwości spychania narodów w bankructwo. Nigdy więcej nie wolno wykorzystywać pieniędzy podatników do napędzania instytucji wypłacających olbrzymie pensje i premie najwyższym dyrektorom. Nie możemy ryzykować powtórki tej nieodpowiedzialności, chciwości i zaniedbań” – czytamy w stanowisku EKZZ

EKZZ współpracuje z MKZZ, federacją UNI-Europa reprezentującą pracowników sektora finansowego i innymi partnerami w celu wypracowania wspólnej odpowiedzi związkowej na ten kryzys, ale już dziś wiemy, że konieczne są:

- Zasilenie publicznymi pieniędzmi instytucji finansowych mających zadania w sferze publicznej oraz kontrolowanie ich mające spowodować fundamentalne zmiany ich zachowania.
- Dużo ściślejsza kontrola instytucji finansowych w kwestii ich możliwości kredytowania swojej działalności poprzez uszytowanie relacji między twardymi aktywami a zobowiązaniami.
- Międzynarodowy, na pewno europejski poziom skutecznej regulacji. Jest to wymuszone przez skalę globalnego kapitalizmu finansowego, który wykracza poza granice poszczególnych krajów. Konieczna jest Europejska Agencja Ratingowa.
- Działania rządowe zapewniające dostępność funduszy na inwestycje w prawdziwej gospodarce, które umożliwią tworzenie miejsc pracy i technologii przyjaznych środowisku i trwałemu rozwojowi.
- Pomoc dla pracowników dotkniętych kryzysem, rodzin zagrożonych eksmisją, emerytów zagrożonych ubóstwem, przedsiębiorców szukających funduszy inwestycyjnych. niesprawiedliwością byłoby, gdyby głównymi beneficjentami byli ci, którzy spowodowali ten bałagan.

- Reakcja na szczyblu europejskim wobec spowolnienia dotyczącego gospodarkę tak, aby zapobiec dalszej intensyfikacji chaosu finansowego i uniknięcia pauperyzacji wskutek cięcia płac i redukcji ochrony socjalnej, co byłoby szkodliwe dla pracowników i ich rodzin.
- Natychmiastowe zwrócenie uwagi polityki publicznej na istotne kwestie nierówności płac i dochodów. To właśnie te nierówności i niskie płace zwykłych pracowników powodują coraz większe zadłużenie gospodarstw domowych wskutek ryzykownych technik finansowych.

EKZZ wzywa Europę do walki o prawa pracownicze, o sprawiedliwe i godne płace, o stabilne miejsca pracy i silne rokowania zbiorowe, niezależne i niepodporządkowane sądom i sądziom.

PRZEZORNI UBEZPIECZENI

Ustawa o bankowym funduszu gwarancyjnym podniesie gwarancje dla lokat bankowych w całości do 50 tys. euro. Do tej pory wkłady do 22,5 tys. euro gwarantowane były w 90 proc.

Polacy trzymają w bankach 530 mld zł. i wartość depozytów wzrosła przez ostatni rok o jedną piątą. Jednak wyższa od tej kwoty okazuje się suma zaciągniętych kredytów – 561,5 mld zł, o ponad jedną czwartą więcej niż przed rokiem. Z tego wniosek, że Polacy dużo więcej pożyczają niż oszczędzają.

Trzeba zwrócić uwagę, że wartość kredytów uznanych za stracone nie przekracza 17 mld zł i jest to kwota mniejsza niż roczny deficyt budżetu państwa. Jednak polskie banki zastrzegają kryteria dostępności kredytów, podnoszą marże, domagają się od klienta wkładu własnego w miejsce dotychczasowego zwyczaju kredytowania całej ceny domu i mieszkania czy nawet 120 proc. jego wartości, co w praktyce oznaczało, że koszty tak zakupu nieruchomości, jak jej wyposażenia, brał na siebie bank.

Banki nie akceptują już, by miesięczna rata kredytu przewyższała połowę dochodu klienta. Zmniejsza to ryzyko, ale też eliminuje z grona kredytobiorców całe grupy zawodowe o skromniejszych uposażeniach.

Najnowsza prognoza Międzynarodowego Funduszu Walutowego przewiduje w przyszłym roku dla Polski wzrost gospodarczy o 3,8 proc. Zaś harwardzki profesor Kenneth Rogoff radzi, by od większości oficjalnych prognoz przyszłorocznego wzrostu odjąć dwa punkty procentowe.

PRACOWNICY ODCZUWAJĄ KRYZYS

ŚLAWOMIR CIEBIERA, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S” w fabryce Opla w Gliwicach

W naszej fabryce kryzys jest odczuwalny, pogłębia się i podobno na razie lepiej nie będzie. Z powodu trudnej sytuacji na rynkach finansowych w Europie branża motoryzacyjna przechodzi trudne chwile i również, nasza fabryka Opla zmniejszyła produkcję. Teraz czekają nas trudne miesiące, będą przeestoje w produkcji a pracownicy dostaną przymusowe wolne od pracy. Już wiadomo, że wolne dostaniemy od 17 do 26 listopada, od 3 do 5 grudnia i od 17 grudnia do końca roku.

Z tego, co wiemy to pracownicy dostaną 100 proc. wypłaty i pracodawca szuka różnych rozwiązań na przyszłość. Jak na razie pracownicy nie panikują, ale jednak się martwią o swoje miejsca pracy, bo ma być coraz gorzej, szczególnie w pierwszym półroczu 2009 r.

REMIGIUSZ ŁADOWSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej Roltrans Group Polska Konin

W naszej branży produkującej plandeki na samochody dostawcze sytuacja jest tragiczna. Od kilku miesięcy zagraniczni kontrahenci coraz mniej zamawiają, a że 98 proc. produkcji przeznaczone jest na zachód to nasza firma przechodzi bardzo duży kryzys i w tym roku produkcja spadła aż o 70 proc. Niestety w stosunku do zleczeń zatrudnienie spadło od stycznia do sierpnia o 200 osób i już została rozpoczęta procedura kolejnych zwolnień. W grudniu tego roku planuje się zwolnić 120 osób i pozostawić tylko podstawową kadrę z super kwalifikacjami.

Mimo że pracodawca zapewnia, że nie ma opcji żeby zakład upadł i że zrobi wszystko, aby znaleźć pracę dla tych zwolnionych to ludzie są zdenerwowani, bo we wszystkich tego typu firmach mają teraz problemy.

